„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. — Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 179 — Kraków, czwartek dnia 12 kwietnia 1906 roku. — Rok XIV.

Duma a rewolucja

Jak już wiemy z telegramów, konstytucyjni demokraci odnieśli decydujące zwycięstwo nietylko przy prawyborach, lecz i przy ostatecznych wyborach na posłów do Dumy. W całem państwie rosyjskiem stronnictwa z prawicy: „Związek narodu rosyjskiego“, „prawdziwi Rosjanie“ itp. ponieśli zupełną klęskę, tak samo, jak i „blok“ stronnictw umiarkowanych ze związkiem 30 października, który, jak się pierwotnie wydawało, skupił w swych szeregach niezbyt uświadomione, lecz najszersze warstwy narodu rosyjskiego. Prawdziwą niespodziankę sprawili zwłaszcza włościanie którzy w wielu gubernjach głosowali na kadetów, a przy wyborze pierwszego posła z kurji włościańskiej, który według ordynacji wyborczej musi należeć do stanu włościańskiego, oddali głosy nie na „dygnitarzy“ wiejskich, widzianych dobrze u rządu, lecz na ludzi inteligentnych, co choć wyszli ze stanu włościańskiego, zdobyli wyższe wykształcenie i zasłynęli jako zwolennicy postępu.

Nie zdały się zatem na nic represje rządu, nie pomogły masowe areszty i gwałty wszelakiego rodzaju, daremnemi pozostały przywileje jakiemi cieszyły się stronnictwa reakcyjne, popierane usilnie przez rząd, — wybory wykazały niezbicie, że większość narodu rosyjskiego, nie wyłączając ciemnych warstw włościańskich, potępia obecne barbarzyńskie rządy i pragnie nie tylko je obalić ale nawet pociągnąć do odpowiedzialności za zbrodnie i bezprawia obecnych kierowników rządu, co właśnie wypisało na swym sztandarze stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne.

Po takim wyniku wyborów żądna władzy biurokracja rosyjska nie będzie mogła zasłaniać się dłużej ciemnemi masami ludu twierdząc, że są mu obce hasła wolnościowe, wysuwane jakoby tylko przez cienką warstwę inteligencji i proletarjat miejski. Teraz stało się jasnem dla każdego, że kontrrewolucja i wogóle wszelkie objawy reakcjonizmu, które mogły poniekąd wskazywać, iż nie wszystkie warstwy narodu rosyjskiego dorosły do reform wolnościowych, nie tyle miały silny grunt w społeczeństwie rosyjskiem, ile przybrały tak wielkie rozmiary jedynie skutkiem agitacji przedstawicieli władz, którzy od najniższego ajenta policyjnego aż do najwyższego szefa ministerjum, nie cofali się przed udzielaniem swego jawnego poparcia nawet... pogromom, rabunkom i innym tego rodzaju „patrjotycznym“ manifestacjom. Wybory przekonały, że te najszersze, milczące i nie biorące dotychczas bezpośredniego udziału w ruchu wolnościowym masy ludu, w imieniu których usiłował obłudnie przemawiać rząd rosyjski, nietylko nie mają z nim nic wspólnego, ale głosami swymi oddanymi na kadetów, wyraziły mu swe kategoryczne potępienie.

Jakie stanowisko zajmie wobec takiego rezultatu wyborów „konstytucyjny“ gabinet Witte-Durnowo? Gdyby był istotnie rządem konstytucyjnym, opierającym się na pewnych przynajmniej warstwach narodu, po tej klęsce moralnej jaką poniósł, powinien natychmiast ustąpić. Po biurokratach jednak rosyjskich, którzy od chwili ogłoszenia ukazu październikowego potrafili rządzić Rosją jedynie za pomocą szubienic, rozstrzeliwań, masowych egzekucji i rzezi, nie można się tego spodziewać. Pozostaną bez wątpienia u steru władzy, łudząc się ciągle, że gwałtami i przemocą zdołają okiełznać coraz potężniejszą i coraz bardziej uświadomioną wolę narodu.

Do jakich nowych środków represji zamierza uciec się rząd, aby udaremnić zwycięstwo kadetów? Pozostają mu tylko w tym kierunku trzy drogi: albo unieważni wybory, albo zaniecha zupełnie zwołania opozycyjnej Dumy, albo też dopuści do jej zebrania się w tem przekonaniu, że zarówno za pomocą regulaminu parlamentarnego jak i siły zbrojnej potrafi utrzymać przyszłą Dumę w posłuszeństwie, a przynajmniej w ramach biernej opozycji.

Co do unieważnienia wyborów, to należy wątpić, aby rząd chwycił się tego środka. Jakkolwiek ślepą i bezmyślną jest biurokracja rosyjska, musi chyba rozumieć, że wszystkich prawyborców nie uwięzi i nie sterroryzuje, że choć by wybranych posłów, a nawet wyborców aresztowała, to rezultat ponownych wyborów, wobec tak jaskrawego bezprawia rządu, może stać się dlań jeszcze bardziej niepomyślnym.

Tak samo zupełne zaniechanie zwołania Dumy jest mało prawdopodobnem, wobec finansowego bankructwa Rosji i wobec faktu, że bez tej Dumy o dalszych zagranicznych pożyczkach nie może być mowy.

Pozostaje więc tylko trzecia droga: ten rząd — rząd stryczka, knuta i żołdackiej przemocy, dufny w swe dotychczasowe zwycięstwa nad rewolucją, zwoła Dumę opozycyjną.

Jaki zaś może być tego rezultat? Czy można przypuścić, że ta Duma ulęknie się przemocy i pogodzi się z rządami zbrodniczej kliki biurokratów? Byłoby to ani niezgodne z dotychczasowym przebiegiem wypadków w Rosji, ani zgoła możliwe. Jak dotychczasowe rządy, choć terrorem stłumiły na pewien czas wybuchy rewolucyjne, lecz natomiast zrewoltowały i zmoblizowały przeciw barbarzyńskiej oligarchji czynowniczej najszersze warstwy, tak również jest rzeczą niemal pewną, że sam rząd szeregiem gwałtów stosowanych wobec prawowitych przedstawicieli narodu przyczyni się do tego, że Duma z opozycyjnej stanie się.... rewolucyjną! Jest to fakt tak nieunikniony, że wątpić w to wprost niepodobna. A wtedy rewolucja rosyjska a właściwie szereg luźnych dotychczas wybuchów rewolucyjnych, otrzyma swój organ centralny i zdobędzie przez to siłę, jakiej dotychczas nie miała!

I nic to nie znaczy, że rząd może rozpędzić taką Dumę nahajkami kozackiemi! Rozpędzona w ten sposób Duma, składająca się z przedstawicieli całej Rosji, stanie się sztandarem rewolucyjnym, pod którym zgrupują się nietylko „drużyny bojowe“, nietylko tu i tam działające grupy rewolucyjne, lecz cały naród, ci wszyscy, którzy wysłali swych reprezentantów do Dumy. Wtedy już nie będzie rewolucji moskiewskiej, sewastopolskiej i t. d., lecz jeden potężny wybuch przeciwko niesłychanej prowokacji całego narodu — wybuch, który musi zmieść z powierzchni życia politycznego zbrodniczą klikę rządzącą — wrogą wszystkim warstwom społeczeństwa kohortę tyranów i katów.

Pogłoski o dymisji hr. Gołuchowskiego

Wiedeń, 11 kwietnia.

(Mm.) Po Budapeszcie już wczoraj krążyły pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Gołuchowskiego. Z stolicy Węgier dzisiaj dostały się owe pogłoski do Wiednia.

Jakież powody skłaniałyby austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych do dymisji? Stosunek nowego gabinetu węgierskiego do posiadacza teki spraw zewnętrznych ma być więcej, niż zimnym. Tak utrzymuje szereg dzienników. Na jakiej podstawie? Oto Weckerle, Andrassy i Kossuth w dniach przesilenia ani przed nominacją, ani po nominacji nie konferowali z hr. Gołuchowskim. Wprawdzie po złożeniu przysięgi ministerjalnej na Zamku, pojechali do dawnego pałacu kaunitzowskiego na Ballhausplatz. Ale gospodarza nie zastali. Wyszedł na zwykłą, wieczorną przechadzkę przed obiadem. Zostawili zatem tylko karty wizytowe. A przecież, gdyby im zależało na rozmowie z hr. Gołuchowskim — tak rozumują ci, którzy puszczają pogłoskę o jego dymisji — byliby już poprzednio go zawiadomili, że go odwiedzą po złożeniu przysięgi. Hr. Gołuchowski zaniechałby niewątpliwie przechadzki: konferencja z nowymi wielmożami węgierskimi byłaby dla niego pilniejszą, niż potrzeba zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Stało się to w niedzielę wieczorem. W poniedziałek o 9 rano ministrowie węgierscy wyjechali z Wiednia. Sposobności do porozmawiania z hr. Gołuchowskim już nie było.

Dymisja hr. Gołuchowskiego w chwili obecnej, i to z powodu sprawy węgierskiej, byłaby więcej, niż ironią losu. Ironią dlatego, że nikt w otoczeniu cesarza tak gorliwie się nie starał o pomyślne rozwikłanie przesilenia, jak właśnie hr. Gołuchowski. Zapewne nie czynił tego z sympatji ku Węgrom. Trudno nawet tutaj roztrząsać pytanie, czy Węgrzy są hr. Gołuchowskiemu

sympatyczni. Na jego stanowisku politycznem nie rozstrzygają sympatje. Busolą w każdej sprawie jest racja stanu. Owa racja stanu pouczała go, że zatarg parlamentu węgierskiego z koroną podkopywał finanse w pierwszym rzędzie Węgier, a następnie finanse całej monarchii. Dalej, brak rekruta węgierskiego dezorganizował armię. W takich warunkach trudno prowadzić politykę zagraniczną czynną i skuteczną. Przeciwnie, bywa się narażanym na zuchwałe prowokacje sąsiadów nawet tak drobnego kalibru, jak Serbja i Bułgarja. Historycy będą mogli w przyszłości wykazać na podstawie dokumentów, że w załagodzeniu ostatecznem i szybkiem zatargu hr. Gołuchowski brał udział większy, niż przypuszcza opinja publiczna.

Że w dniu 23 września 1905 monarcha na posłuchaniu, udzielonem przedstawicielom koalicji, odesłał ich na dalsze pertraktacje do hr. Gołuchowskiego, choć nie jest on obywatelem węgierskim, to nie było winą owego ministra. Monarcha sam wydał owo zarządzenie, opierając się na założeniu, że *wspólny* minister domu cesarskiego może wziąść udział w rokowaniach węgierskich.

— Ale — mówią dalej wrogowie obecnego ministra spraw zagranicznych — hr. Gołuchowski sprzeciwia się wszelkiemu rozluźnieniu unii handlowej i celnej. Nawet nadania komendy węgierskiej nie uważałby on ewentualnie za takie nieszczęście, jak naruszenie jedności gospodarczej. Gdy jedność gospodarcza pryśnie, muszą z biegiem czasu prysnąć węzły polityczne, może nawet się nie ustoi unia osobista. Węgrzy chcą za tem usunąć hr. Gołuchowskiego jako zwolennika ugody z 1867 roku.

Węgra na jego miejscu nie zdołają osadzić. I tak już pierwszy szef sekcji, Merey, i drugi szef sekcji Müller, w owem ministerjum są obywatelami węgierskimi. Ani korona się na taką obsadę nie zgodzi, ani też nie zechcą drażnić w podobny sposób Niemców. Po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego przyszedłby zatem na Ballhausplatz Niemiec, może Aehrental z Petersburga, może Mensdorff z Londynu, albo Khevenhüller z Paryża. Czy ów dyplomata niemiecki okazałby się bardziej skłonnym do wywiercenia dziury w ugodzie z 1867 roku, wolno powątpiewać.

Dymisja hr. Gołuchowskiego nie przyniosłaby Węgrom korzyści. A są politykami zbyt realnymi, aby podejmować cokolwiek bez wyraźnego, pożądanego dla siebie celu.

Dlatego pogłoski o bliskiej dymisji obecnego ministra spraw zagranicznych wolno uważać za wytwór, polującej na sensację fantazji dziennikarskiej.

Prof. Głąbiński a wyodrębnienie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zamiast odpowiedzi na artykuł umieszczony w „Głosie Narodu“ ze środy 11 kwietnia br. podpisany przez p. R., proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakobym w moim artykule „O finansowych warunkach usamodzielnienia („autonomicznego ustroju“) Galicji“ napisał, **że nie podobna mi się pogodzić z hasłem wyodrębnienia Galicyi. Natomiast prawdą jest, że napisałem, iż nie mogę się pogodzić z wyrazem,** frazesem (Schlagwort) „wyodrębnienie“ Galicji i wolę mówić o autonomicznem, samodzielnem **ukształtowaniu kraju.**

Nie jest prawdą, jakobym kraj cały objechał z hasłem wyodrębnienia. Natomiast prawdą jest, że w moich pismach i przemówieniach w sprawie usamodzielnienia Galicyi unikałem wyrazu **„wyodrębnienie“,** a używałem zawsze wyrazu **„samodzielność“, „usamodzielnienie.“**

Nie jest prawdą, jakobym kolegów obrzucił zarzutami zdrady i Targowicy, nie jest też prawdą, jakobym ja działał lub Koło polskie **działało w sojuszu z wszechniemcami. Natomiast prawdą jest, że ubolewałem i** ubolewam nad zachowaniem się niektórych kolegów, nie głosujących solidarnie z Kołem polskiem za nagłością i odesłaniem do komisyi wniosków w sprawie wyodrębnienia Galicyi. **Nie jest prawdą, jakobym napisał, że „zarząd skarbowy wraz** z emeryturami i najwyższą izbą obrachunkową kosztuje 19,790,511 koron.“ Natomiast prawdą jest, że **emerytury rozdzieliłem na wszystkie odpowiednie działy administracyi państwowej** w Galicyi, a w dziale piątym **podałem wyraźnie** tylko wydatki **„zarządu skarbowego razem z** emeryturami i kosztami najwyższej izby obrachunkowej w kwocie 19,790,511 koron.“

Nie jest prawdą, jakoby emerytury zarządu skarbowego i najw. izby obrachunkowej w Galicyi **wynosiły 12,232,008 koron. Natomiast** prawdą jest, **że emerytury tych działów w Galicyi wynoszą wedle budżetu 3,481,559 koron i** 12,279 koron, **razem więc 3,493,838 koron, czyli** mniej o **8,738,170 koron.**

Nie jest prawdą, jakoby same emerytury zcentralizowane **wynosiły w państwie 18,660,506** koron. **Natomiast prawdą jest, że budżet emerytalny** Austrji **dolnej zawiera sumę 4,935.381** koron na rachunek centralnej kasy państwowej, a kwotę **13.725.125 koron na rachunek kas skarbowych Austrji dolnej.**

Nie jest prawdą, jakobym w moich obliczeniach finansowych nie liczył renty wypłacanej kolei czerniowieckiej i wydatków na długi kolejowe przez p. R. **przytoczonych Natomiast prawdą jest, że w tym dziale wydzieliłem wydatki, faktycznie nie uiszczone na rachunek specjalnie** galicyjskich długów kolejowych.

Dr. Stanisław Głąbiński.

KORESPONDENCJA.

Wilno 9 kwietnia.

Pierwsze wybory do Dumy przyniosły nam dotkliwą klęskę. Zamiast spodziewanych 17, przeprowadziliśmy zaledwie 5 posłów! Zwyciężyła nas koalicja żydów, popów i ciemnych włościan, działających pod wpływem miejscowego czynownictwa.

Gubernja grudzieńska wybiera 7 posłów. Liczyliśmy tutej na 6 mandatów. Ludność jest przeważnie katolicka, w znacznej części rdzennie polską, szlachta zaściankowa poczuwa się zupełnie do solidarności narodowej, a większa własność znajduje się głównie w rękach Polaków.

LOSY TAŁAŁEJA

Powieść
Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miasnickiego.

19) (Ciąg dalszy)

— Czego?

— Nie mówi się w Moskwie „czego“ tylko „jak“.

— Jak, już umiem, Tałałeju Iwaniczu.

— Ciemną jakąś masz twarz... łuszczy ci się też. ot na oknie woda do twarzy, chodź, weź i wytrzyj sobie gębę... ale oczy zamruż, żeby cię nie gryzło...

— A ty, dokąd teraz?

— Ja? Któraż to teraz u nas godzina? — wyciągnął zegarek z kieszeni. — Punkt druga... Postaram się o herbatę dla ciebie.. Chcesz herbaty?

— Okropność. Jaki pyszny zegarek!

— Złoty, pani mi darowała. I dla ciebie mam prezent, tylko boję się, czy ty potrafisz nosić. Kolczyki brylantowe. Ja ci je zaraz... Tałałej poszedł do kuchni i krzyknął na odźwiernego niosącego drzewo do pieca: ,

— Maksym nastaw mały samowar tylko żywo...

Potem pobiegł na górę zajrzał do pańskiego bufetu i wrócił do siebie z dwoma francuskiemi ciastkami i ze słoikiem konfitur.

— Tałałeju Iwaniczu — zagadnęła go żona: dlaczego mi kazałeś umyć się tem? Cała gęba mnie pali?

— Zostaw, całą czarność ci wyżre i tyle... I chudaś bardzo Teniu... tyle ciało co dla duszy. — Jedz to ciastko... zabierzesz się... Jedz z konfiturami, jak braknie przyniosę... u nas tych dobrych rzeczy ile dusza zapragnie... Przegryzaj... a obiad u nas o piątej.. która to teraz godzina? Piękna dewizka?

— Jak ogień się świeci...

— Złota. A nasz pisarz to ma srebrną. A żeby mu to moją pokazać! Zdechłby na miejscu z zazdrości.

— No i jeszcze jakby zdechł.. I za coś ty to dostał Tałałeju Iwaniczu?

— Za służbę, ot za co. A ty czego mi się tak przypatrujesz?

— Tak sobie.

— Widzę z tego, żeś pewnie była w kuchni. Byłaś? Co? Tak?

— Byłam.

— Tak. No to kucharka ci różnych głupstw zaraz nagadała, a ty z nieprzytomności aż uszy pozwieszałaś.

— Ja już sama Tałałeju Iwaniczu nie mogę uwierzyć.

— I nie wierz. Bajki! Zaczekaj, ja ci zaraz frak pokażę, tylko, że ty się na tem nie rozumiesz, to może i lepiej nie pokazywać.

— Mnie to niepotrzebne, daj lepiej na siebie popatrzeć.

— Ja cały jednaki i patrzeć nie warto...

— Rozjadłeś się Tałałeju Iwaniczu, bardzo rozjadłeś się. Na zdrowie ci idzie jedzenie moskiewskie. Dokądże ty?

— Samowara już tak długo nie dają... niecierpię, takiej powolności... prędko trzeba stół nakrywać.. dzisiaj u nas będą goście na obiedzie...

— No to i cóż, ja poczekam.

— To jest nieporządek... ja tu zaraz...

Znowu wpadł Tałałej do kuchni i zwymyślał odźwiernego, a także i kucharkę... I nie minęło z pół godziny, a wszyscy w domu się dowiedzieli, że do Tałałeja przyjechała ze wsi żona. — Zanim Tałałej zdążył wypić z żoną herbatę, zajrzeli do niego najprzód pokojówka, a za nią i niańka. Niańka posiedziała z pięć minut, trzasnęła sobie dwa kubki nalewki i prosto poleciała do pani, która właśnie zakręcała sobie na czole grzywkę.

— Mameczko, Matreno Todorowno! Mamy nowość, najnowszą! doniosła jej niańka trzymając się futryny drzwi.

— Cóż tam jeszcze? leniwie spytała pani chwytając włosy w szczypce.

—Do Tałałeja Iwanicza żona przyjechała.

— Aj! oparzyła sobie czoło szczypcami. Czy ty zmyślasz, głupia?

— Niech się z miejsca nie ruszę, przyjechała. Herbatą ją obecnie poi!

— Przecież go nie było w domu.

— Nadszedł. Ona przyszła i on przyszedł. Poi ją, poi, a sam wzdycha, tak wzdycha, że mi go żal Matreno Teodorowno... zmiłujcie się, taki śliczny... jak malowanie.. że tylko z niego amora malować, a tu naraz żona! malutka.. obrzydliwa.. smutna.. chora.. Tfu!

— Nie ładna?

— Aż zimno! aż zimno, Matreno Teodorowno! Ni skóry, ni mięsa.

—I bardzo chora?

— Umrze mateczko! Z pewnością zemrze! — Jakiem się przypatrzyła, myślę sobie, ładniejszą do trumny biorą... ona i na wieś nie dojedzie, żebym się z miejsca nie ruszyła, niedojedzie...

— A cóż on?

— Wzdycha. Boże mój i jak wzdycha, ja sama płaczę, oto mateczko...

— Bóg z nią! Czarną suknię, co w nyży wisi... znasz?

— Tę mateczko wełnianą...?

— Weź sobie... już jej nie będę nosić...

Niańka rzuciła się do ręki dobrej pani.

XVII.

— Słyszałam, że do ciebie żona przyjechała? takiem pytaniem przywitała pani Tałałeja, który napoiwszy żonę herbatą, tłukł się, nakrywając do obiadu.

— No cóż Tałałeju, prawda to? pytał go pan domu, gdy mu podawał czysty talerz.

— Prawda — odrzekł Tałałej marszcząc brwi.

—Coś prędko... Widoczneś jej bardzo rad, co? — śmiał się pan.

— No, jakże się żoną nie cieszyć Anisimie Piotrowiczu... przecież pan też żonaty to najlepiej wie...

Pustocwietow obrócił się cały w stronę Tałałeja i popatrzył na niego ze zdziwieniem.

— Ze mną bracie to znowu co innego, bo ja mam żonę zawsze przy sobie, więc to dla mnie rzecz zwykła,, gdzież więc porównanie...

— Przepraszam...

— Właściwie po prostu powiedziawszy toś

'szystko zatem przemawiało za wyborem polch kandydatów. — Stało się inaczej.

Już wybory w miastach dały przedsmak żydowskiej taktyki. Żydzi ciągle głosili, że bojkotują Dumę, cż wstrzymają się od wyborów, że nawet przemocą gotowi są przeszkodzić wyborom i t. p.; tymczasem w dzień wyborów, wszyscy solidarnie, bez względu na polityczne odcienia, od anarchistów do kahalników, — poszli do urny i głosowali na swoich kandydatów! Ze wszystkich miast i miasteczek gubernii witebskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wybrano tylko jednego wyborcę Polaka, w Witebsku.

Kurja średniej własności, wybrała po większej części wyborców Polaków katolików, ale pomiędzy nimi wielu włościan nieuświadomionych, zawsze gotowych głosować według wskazówek mirowych pośredników,(komis. włościańsk.) lub marszałków powiatowych, którzy są u nas urzędnikami mianowanymi przez rząd. Co do kurji włościańskiej, to wysłała na wyborców ludzi zupełnie nieoświeconych.

Z tej sytuacji skorzystali żydzi, którzy odrazu rozpoczęli układy z nielicznymi wyborcami rosyjskiego pochodzenia, a za ich pośrednictwem z włościanami.

Tutejszemu czynownictwu zależy na tem, aby nie dopuścić do wyboru Polaków, Od tylu lat głoszą, że kraj tutejszy jest czysto rosyjski, iż wybór większej liczby polskich posłów, byłby wielką kompromitacją ich polityki, i podkopałby ich stanowisko. Nie wahali się zatem przyjąć propozycje żydowskie, i ze swej strony, wywarli odpowiedni nacisk na włościan. Rezultat tej kombinacji był niespodziewany.

W gubernii grodzieńskiej, która ma trzy powiaty zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, i cała należy do sfery polskich wpływów, wybr. 3 włościan 1 księdza katol., 1 Rosjanina i 2 żydów Z włościan 1 Żukowski, jest Polakiem i katolikiem, ale jego uświadomienie narodowe jest zbyt małe, aby można go uważać za pożądany nabytek.

Polakiem w gruncie rzeczy jest ks.kan.Songajło dziekan prużański, — ale z kategorji zbyt ostrożnych i wahających się Oprócz tego wybrano dwóch radykalnych żydów, i Rosjanina marszałka powiatu białostockiego.

W gubernii kowieńskiej rezultat był podobny. Tam 16 żydów i 39 włościan, przegłosowało solidarnie 39 Polaków ziemian. Wybrani zostali p. Czesław Milwid, Polak z pochodzenia, ale Litwoman, którego zresztą popierali także Polacy, ksiądz Jarułajtis, Polak, kandydat wspólny, radykalny żyd Bramsohn, i trzej włościanie katoliccy Żmudzini.

W gubernii witebskiej wynik wyborów był stosunkowo najpomyślniejszy. Wybrano dwóch zdecydowanych Polaków ziemian: Piotra Sołtana i Bohdana Szachnę, księdza Trassuna, który chociaż łotewskiego pochodzenia, może być zaliczony do Polaków, jednego Rosjanina, jednego żyda i jednego chłopa.

Licząc zatem cokolwiek szerzej mamy 6 polskich posłów, ale z tych dwóch jest bardzo niepewnych.

W każdym razie pierwszą kampanię wyborczą przegraliśmy dzięki żydowsko-czynowniczej intrydze. Może to będzie ostrzeżeniem dla innych prowincji. Główne nadzieje koncentrują się teraz na gubernię wileńską gdzie jest szansa przeprowadzenia 6 Polaków i jednego Litwina. Również w gubernii mińskiej przy ścisłej solidarności, i może w drodze kompromisów, możnaby przeprowadzić 4 Polaków.

W Wilnie, które wybiera osobno jednego posła, walka toczyć się będzie pomiędzy kandydatem polskim adwokatem Wróblewskim i żydem Winawerem z Petersburga. Rezultat jest zupełnie niepewny.

Pożyczka rosyjska w Austrji.

Jak donoszą z Wiednia, austrjackie banki mają wziąć udział w pożyczce rosyjskiej, która enutowaną ma być jeszcze w tym miesiącu w Paryżu. W sprawie owej pożyczki udał się do Paryża dyrektor austrjackiego zakładu kredytowego (bank Rothschilda), a prawie wszystkie banki wiedeńskie zadeklarowały już swój udział w tej operacji finansowej. Prócz tego do subskrypcji mają być wezwane banki wszystkich miast Austrji.

Tak brzmią ostatnie niespodziewane wieści.

Niemcy odmówiły kategorycznie dalszej pomocy rosyjskim bankrutom biurokratycznym, Francja kilkakrotnie już odmawiała tej usługi „zaprzyjaźnionemu" rządowi rosyjskiemu i dopiero teraz przez wdzięczność za poparcie jej na konferencji algesiraskiej, przy pomocy przekupionej złotem rosyjskiem prasy francuskiej, — przystępuje niechętnie do spełnienia obowiązku „sojuszniczki", i właśnie w takiej chwili zjawia się nieoczekiwana pomoc ze strony kapitalistów austrjackich.

I co wpłynęło na ten nieoczekiwany zwrot w austrjacko-żydowskich kołach finansowych, że postanowiły właśnie teraz, kiedy zagraniczny kredyt Rosji można uważać niemal za wyczerpany, pośpieszyć tak skwapliwie z pomocą nie Rosji, lecz biurokracji rosyjskiej? Czy może skłoniły do tego finansistów niezwykle dogodne warunki pożyczki? Lecz właśnie, ten fakt świadczy najwymowniej o słabej finansowej gwarancji Rosji! **Rząd rosyjski, pragnący za jakąbądź cenę przedłużyć swą egzystencyę, jest w położeniu bankruta, który zaciąga lichwiarskie długi na najcięższych warunkach, bo i tak ich płacić nie będzie! Byle wyłudzić nową pożyczkę, która oddali na pewien czas ostateczny krach, — oto hasło obecnego rządu rosyjskiego. Ale bez narodu, bez współdziałania społeczeństwa nie wybrnie on z trudnego położenia. A czy rząd, który przyjdzie po nim, czy naród, który obejmie władzę, przyjmie i uzna długi zaciągnięte przez zbrodniczą szajkę oszustów na walkę z** nim, na gnębienie, mordowanie i wytaczanie krwi z narodu rosyjskiego?

Łudzić się co do tego może tylko ten,, kto nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z obecnego położenia w państwie rosyjskiem. Pożyczki zaciąga teraz nie Rosja, nawet nie rząd rosyjski, lecz niegodziwa klika czynowników. I kto daje bandzie tej pieniądze, dostarcza środków do dalszych rzezi, pogromów i mordów — i na taki cel udzielonych pożyczek nie może, nie powinien nawet zatwierdzić ani naród rosyjski, ani przyszła Duma!

---

głupi. Ty, a ja! Czyś ty tylko sobie przypadkiem nie dogodził z radości, że ci żona przyjechała?

— Nie...

— Ej łżesz, boś sobie dogodził, zaśmiał się gospodarz... widzę, żeś coś rozdyndany z radości bracie, więc możeś i wypił, bo i język jakoś chodzi... no nic ja nie mam przeciw temu... podaj dalej... A tyś widziała tę jego żonę? — pytał Anisim Piotrowicz swoją?

— **Nie widziałam.**

— **Oglądnij na nią!**

— **Szczególny interes, skrzywiła się i rzekła** pani, jakaś wiejska baba, od której z daleka zalatuje izbą karakonami.

— **To karakony czuć?**

— **Wiadoma rzecz, że na wsi wszystkie stworzenia domowe czuć.**

— Dziwne.

— Że wieś taka brudna? Boże! boś ty chyba wsi nie widział!

— Nie to dziwne, ale Tałałejowi tośmy sprawili i krawatki i koszulki i ubranie i różne rzeczy, a na żonę Tałałeja to nawet, poplué nie chcemy, to dziwne...

— **Cóż ty chcesz przez to powiedzieć? i zaczerwieniła się mocno Matrena Teodorowno.**

— **Nic nadzwyczajnego, tylko, że dziwne.**

— Ja w tem nic dziwnego nie widzę. **Tałałej usługuje nam do stołu, więc muszę i starać się, żeby miał wszystko porządne. Ty pierwej niżeli ja spostrzeżesz, jakby przy gościach miał brudną koszulę.**

— **Spostrzegę. Mimo to jednak wartoby o**bejrzeć tę żonę... no i uprzejmie ugościć za **służbę jej męża.**

— No, ty sobie ją ugaszczaj, bo ja ani myślę wchodzić z babą wiejską w jakieś zażyłości... **obdarzyć ją obdarzę, ale podejmować jej nie będę z podrażnieniem wybuchła Matrena Teodorowna i głośno odsunąwszy krzesło odeszła od obiadu.**

Anisim Piotrowicz popatrzył na nią, a potem na Tałałeja, który właśnie wszedł do jadalni.

Tałałej też patrzył na wychodzącą panią i śmiał się.

XVIII.

Żona nie siedziała długo u Tałałeja, nie minął i tydzień, jak **zaczęła się wybierać na wieś.**

— Pojadę ja, Tałałeju Iwaniczu, oświadczyła **pewnego ranku mężowi, pojadę do domu, bo tam staruszkom bezemnie ciężko.**

— **A no jedź, obojętnie nie myśląc o tem** powiedział Tałałej.

Teodozya od pierwszego dnia pobytu swojego w Moskwie pojęła, że jeżeli i nie jest mężowi ciężarem, to przecież w każdym razie ze swoją chorobą zupełnie jest nie dla niego — zdrowego rozjedzonego na chlebie kupieckim mężczyzny, od którego tryska zdrowie i siła.

— **Jeżeli umrę, nie wspominaj mnie źle! załkała na pożegnanie rzucając się mężowi do nóg.**

Bóg miłosierny Tenia, jeszcze przyjdziesz do siebie, pocieszał ją Tałałej — kłaniaj się ojcu i matce...

— **Nie zapomnę, bądź spokojny!**

— **Pieniądze dobrześ schowała, żeby ci nie skradli po drodze...**

— **Aż na krzyżach zawiązałam, kupimy sobie teraz krowiątko, przyjedź tylko na mleko.**

— **Na żniwa przyjadę, wcześniej mnie się nie spodziewajcie.**

— **Tak też i powiem ojcu, że na żniwa.**

— Na żniwa z pewnością... jakże by mnie na żniwa nie było?... nie dalibyście sobie tam rady bezemnie — ty się też weźmiesz do roboty? — żartował Tałałej.

— Jaka ta już ja żniwiarka! — boleśnie uśmiechnęła się Teodozja, a zarzuciwszy na grzbiet biesażki, zaczęła się żegnać przed ikonami.

— No, to bądź zdrów Tałałeju Iwaniczu; — kłaniała się mu nisko i obejmowała go szybko rękami, — nie zapominaj o nas, a pisz nam o sobie.

— To już pierwszy obowiązek; no, chodźmy, odprowadzę cię do dorożki.

— A ja myślałam, że mnie odprowadzisz na kolej... bo i matka mówiła: „on cię, powiada, stamtąd odprowadzi.....

— Nie ma czasu na odprowadzki... obecnie muszę już pani podawać kawę, a potem do siostry paninej lecieć z listem... sama także dojedziesz...

— Dojadę. Kiedym do ciebie sama przyjechała, to i od ciebie sama trafię... Bądź zdrów Tałałeju Iwaniczu!

Tałałej przeprowadził żonę za bramę, najął dorożkę i usadził kobietę w saniach.

— No! swojaku, a nie zgub mi ta żony po drodze — żartował Tałałej.

—W Moskwie tego nie brak—żartował dorożkarz, — zgubię ci jedną, to za nią dwie znajdziesz! O inne rzeczy bratku tak nie łatwo, ale o kobiety nie ma strachu!

— No, jedź gaduło, a ty Teniu, bądź zdrowa.

— Bądź zdrów Tałałeju Iwaniczu, dziękuję ci serdecznie za wszystko, a napisz obszernie, jak i co...

— Dobrze, dobrze! no, wal bracie!

Gdy sanie zawróciły z ulicy na rogu, poszedł Tałałej do siebie, siadł za stołem i zadumał się. Niedługo to trwało. Przypadkowe spojrzenie na portret pani Matreny Teodorowny przypomniało mu, że czas iść na górę i podać pani kawę. — Przedtem Pustoczwietowa nie pijała kawy i przekonywała wszystkich, że kawa szkodzi, sprawia człowiekowi trzęsienie i „drganie gwałtowne w organizmie brzucha"; jednakże od czasu jak Tałałej dostał frak i nowe koszule z krawatkami od Meryliza, zmieniła zdanie Matrena Teodorowna „o tureckim napitku" i zaczęła uważać go za pomocny i pożywny. Przyczyna rozumie się nie leżała w kawie, ale w sposobności widzenia Tałałeja...

Tu pora rzucić okiem na psychologię Matreny Teodorowny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tylko więc nieznajomość sytuacji w Rosji pozwala uważać za dobry „interes“ zawarte w takich warunkach operacje finansowe.

Jeśli co do istotnego stanu rzeczy mogły się łudzić do niedawna Niemcy (a już obecnie po wywiadzie Mendelsohna w Petersburgu zmądrzały na tym punkcie), jeśli może łudzić się jeszcze Francja, otumaniona mirażem sojuszu, to w Austrji na tego rodzaju złudzenia nie powinno być miejsca, bo ludy słowiańskie, w skład jej wchodzące dobrze pojmują różnicę pomiędzy Rosją, której wola tak dobitny znalazła wyraz w zwycięstwie „kadetów“, a jej katami w rodzaju Durnowów, Dubasowów, Trepowów, Skałłonów i t. d.

Pozatem jednak, że pożyczki udzielane bandzie oszustów biurokratycznych są co najmniej ryzykownem, awanturniczem przedsięwzięciem, jest jeszcze inny wzgląd moralny, stokroć wymowniej przemawiający przeciw udziałowi kapitałów austrjackich w pożyczce rosyjskiej. Wszyscy dla kogo nie są obojętne tak niesłychane w wieku XX okrucieństwa kliki rządzącej w Rosji, a w szczególności Polacy, powinni użyć całego swego wpływu, i nie dopuścić do tej hańby, aby za ich pieniądze urządzano w Rosji „ekspedycje karne“, niszczące ogniem i mieczem miasta i wsie, prześladujące w najokrutniejszy sposób setki tysięcy najniewinniejszych ludzi, — by za ich pieniądze „urzędowali“ Abramowy, Żdanowy i Griny, by za te pieniądze stawiano szubienice w Królestwie, torturowano naszych braci w Warszawie i opłacano całą sforę „diejatielej Priwislinja“.

Wszystkie ludy słowiańskie Austrji, a w szczególności Polacy, powinni zaprotestować z całą energią i stanowczością przeciw temu, aby w Austrji wspomagano katów całej Rosji — wrogów cywilizacji i kultury!

Bo to trzeba sobie powiedzieć, że wobec zupełnego braku publicznej kontroli nad rosyjskiemi finansami, pieniądze z pożyczki uzyskane, nie na co innego będą użyte...

Ponieważ jednak, rząd rosyjski obiecuje wysoki procent, pośpieszą mu niezawodnie z pomocą wszyscy żydowscy spekulanci, dla których interes pieniężny wyżej stoi niż wszelka uczciwość...

Z Rosji i z zaboru rosyjskiego.

Odezwa agitacyjna „kadetów.“

Stronnictwo konstytucyjno - demokratyczne, które przy wyborach odniosło tak świetne i decydujące zwycięstwo zarówno w stolicach, jak i na prowincji, rozrzuciło przed samemi wyborami następującą odezwę:

„Wyborcy! Stronnictwo „wolności ludu“ (konstytucyjno-demokratyczne) zaleca wam głosować na kandydatów stronnictwa tego, gdyż w Dumie państwowej będzie ono broniło interesów wolności ludu.

Stronnictwo żądać będzie, aby prawa były wydawane tylko przez przedstawicieli narodu i zatwierdzane przez monarchę; aby wszystkie ludy, mieszkające w Rosji, mogły swobodnie mówić własnym językiem, wyznawać swoją religję i rządzić swemi sprawami, o ile sprawy te nie dotyczą całego państwa, lecz tylko potrzeb miejscowych; aby Polacy w dziedzinie swych potrzeb miejscowych rządzili się własnemi prawami zatwierdzonemi przez monarchę, i mogli kochać Rosję, jako wspólną naszą ojczyznę.

„Obywatele! Nie wierzcie tym, którzy wam mówią, że stronnictwo wolności ludu nie uznaje cesarza i chce podzielić Rosję na części.“

Wojna religijna w Królestwie.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zajęciu przemocą przez mankietników kościoła w powiatowem mieście Błoniu (gub. warszawska). Z tego powodu przyszło wczoraj w dniu 11 bm. do niezwykle smutnych, bo aż krwawych zajść pomiędzy sektantami a katolikami. Mianowicie w dniu wczorajszym po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w Rokitnie przez proboszcza miejscowego, ks. kanonika Sędzikowskiego, w asystencji delegata arcybiskupiego ks. Kostrzewskiego i wikarjusza ks. Zielińskiego, wyruszyła procesja wiernych na czele z duchowieństwem do Błonia, w celu odebrania zabranego przez mankietników kościoła. W procesji brało udział około 800 wiernych.

W chwili zbliżania się pochodu do kościoła w Błoniu, poukrywani w dzwonnicy i na wieży mankietnicy zaczęli strzelać.

Wywiązała się krwawa walka w trakcie której przybyły procesje z Żukowa, Miedniewic, Żyrardowa i Kask, księżacy z Łowicza, włościanie z folwarków okolicznych i połączywszy się z mieszkańcami Błonia, obiegli kościół.

Kościół wreszcie zdobyto, a mankietnicy zamknięci na wieży, leli na oblegających kwas siarczany i strzelali z rewolwerów.

W walce tej, jak donoszą z Warszawy około 20 osób raniono, a są również i zabici.

Mankietnik ks. Żebrowski uciekł na stację, pogoń jednak konna, która puściła się za uciekającym, dognała go i odprowadziła do miasta. Takie miały przebieg według relacji telegraficznych krwawe zajścia w Błoniu, które skończyły się odebraniem przez katolików kościoła z rąk sekciarzy.

W dniu wczorajszym przyszło również do zatargu z mankietnikami w sąsiedniej parafji Rokitno, który jednak na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar i skończył się pomyślnie. Mianowicie d. 11 b. m. do parafji Rokitno przyszło dziesięciu zwolenników sekty mankietników, aby zbadać grunt wśród parafjan miejscowych, czy uda się im wciągnąć parafję do swej sekty. Gdy przybyli mankietnicy przed kościół, w którym jak zwykle w Wielkim Tygodniu, spowiadało się i komunikowało wiele ludu, parafjanie uderzyli w dzwony na alarm i w chwil kilka zbiegła się cała wieś. Mankietnicy widząc niebezpieczeństwo, zamknęli się w opróżnionym po alarmie kościele. Pozostał wszakże z nimi ks. Kostrzewski, wikarjusz parafji św. Antoniego z Warszawy, wysłany do walki z sektą mankietników.

Nie dopuścił on do gwałtu, a zamknięty w kościele z sekciarzami, przez kilka godzin prowadził z nimi dyskusję. Skutek był bardzo owocny, gdyż zapamiętali mankietnicy przystąpili do spowiedzi, uznając swój błąd, i ks. Kostrzewski szczęśliwie ich wyprowadził z kościoła nawróconych wśród wyczekującego na rezultat tłumu i w ten sposób zażegnano burzę, która zawisła nad parafją Rokitno.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 12 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny. W Wielki Piątek Heremenegilda męczennika i Idy panny; w Wielką Sobotę Justyna, Walerjana męczenników; w niedzielę Zmartwychwstanie Pańskie Ludwiny panny i Anastazji męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 53, zachód przypada o godzinie 6 minut 28, długość dnia godzin 13 minut 35.

— **Nabożeństwa wielkotygodniowe.** W Katedrze na Zamku dziś rano sumę celebrował ks. biskup Anatol Nowak w obec całej Kapituły. W czasie sumy dokonał ks. biskup święcenia olejów świętych. Przy końcu sumy odbyła się święta Komunja ogólna, a następnie ceremonja umywania nóg 12-tu starcom W tym roku jako apostołowie służyli: Cichański Józef lat 64, Mochlewski Paweł lat 78, Drabik Andrzej, lat 70 Grzegorczyk Sebastjan lat 70 Henzlik Stanisław lat 73, Jelonkowski Stanisławski lat 69, Matykiewicz Jan, lat 76, Marek Józef lat 66, Piwko Jan lat 70, Tomaszewski Stanisław lat 74, Wiusz Franciszek lat 79, i Węgrzyn Jan lat 76.

W kościele Marjackim sumę celebrował dziś archiprezbiter ks. prałat Józef Krzemieński.

— **Kronika policyjna.** Policja aresztowała Marjannę Szczepańską i jej córkę 13 letnią Bronisławę, posługaczki, zamieszkałe przy ulicy Krowoderskiej l. 37 za skradzienie złotego pierścionka z brylantem wartości 200 rubli, jednej z lokatorek podczas pełnienia posług.

Aresztowano także mężczyznę, który w Krakowie grasował jako Józef Lutosławski, to znowu jako Majewski, rzekomo ofiara prześladowań politycznych. Jak się okazało, jest to Aleksander Sosna z W. Ks. Poznańskiego. W jego mieszkaniu znaleziono przygotowanych mnóstwo listów żebraczych do różnych osób w mieście

— **Elektryczność w Katedrze wawelskiej.** W Katedrze na zamku dokonano dziś instalacji oświetlenia elektrycznego. Nowe światło zaprowadzone zostanie w presbiterjum i w zakrystji również i grób Pana Jezusa otrzymał w tym roku oświetlenie elektryczne lampkami kolorowemi.

— **Mianowania w magistracie.** Prezydent miasta dr. Leo zamianował dra Tadeusza Kannenberga koncepistą magistratu w X randze, a praktykantami konceptowymi w XI randze pp. Jana Kantego, Duszę i Stanisława Strójkę.

W urzędzie budownictwa miejskiego architekt p. Artur Romanowski mianowany został adjunktem w X randze a pp. Roman Bandurski i Zygmunt Nowicki nadetatowymi adjunktami budownictwa m. zaś pp. Tadeusz Niedzielski i Szymon Weinberg praktykantami budownictwa miejskiego w XI randze

— **Jatki miejskie.** Komisja drożyźniana uchwaliła wczoraj wdrożyć rokowania celem poruczenia prywatnym siłom fachowym dalszego prowadzenia jatek miejskich. Decyzję w tej mierze komisja poweźmie po świętach.

— **Subkomitet komisji gazowo-elektrycznej** na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta dra Leo uchwalił oddać dostawę nowych maszyn i budowę kotłowni firmie „Erste Brünner Maschinenfabrik“ zastrzegając pewien udział w tej dostawie fabryce Krakowskiej Zieleniewskiego. Dostawę maszyn elektrycznych oddano firmie wiedeńskiej Siemens et Schuckert.“ Budowa rozpocznie się w maju, a w jesieni nowe urządzenia będą oddane do użytku publicznego.

— **Izba notaryjalna w Krakowie** rozpisuje konkurs na posadę notarjusza w Krakowie, opróżnioną przez śmierć notarjusza Wiktora Brzeskiego, ewentualnie na inną w drodze przeniesienia w okręgu Izby opróżnić się mogącą posadę notarjalną. Termin do wnoszenia podań naznaczono do dnia 30 bm. włącznie.

— **Wszechnica lwowska** miała w ubiegłym półroczu zimowem roku akademickiego 1905-6 ogółem 3249 słuchaczów, w tej liczbie 1650 na wydziale prawnym, 1042 na wydziale filozoficznym, 411 na wydziale teologicznym a 146 na medycznym. Słuchaczów zwyczajnych było 2874, słuchaczek zwyczajny 64, słuchaczów nadzwyczajnych 168, takich słuchaczek 111, jeden hospitant, 28 hospitantek, 22 słuchaczów i jedna słuchaczka farmacji. Wedle miejsca urodzenia 3070 uczniów pochodziło z zaboru austrjackiego (Galicji, Bukowiny i Śląska) 79 z Królestwa Polskiego, 17 z W. Ks. Poznańskiego, 38 z Rosyi itd.

Słuchaczów narodowości polskiej było 2368 ruskiej 856, niemieckiej 13, czeskiej 4, węgierskiej 2, słowackiej 1, bez narodowości 5. Statystyka wedle wyznań przedstawia się tak: 1601 katolików obrządku rz.-kat. 862 gr. kat 6 wyznawców gr.-orjent., 7 ewangielików, 758 żydów, 3 innych wyznań, 3 bez wyznania.

Półrocze letnie rozpocznie się bezpośrednio po Wielkanocy, mianowicie dnia 19 bm., a trwać będzie jak zwykle do końca lipca. Początek wpisów dzisiaj, koniec 27 bm.

Port w Nadbrzeziu jest na ukończeniu i w przyszłym miesiącu oddany będzie na cel przeznaczony. — Już ubiegłej zimy miały w porcie schronienie rządowe statki i łodzie; obecnie po oddaniu budowy rozpocznie on także swoją działalność w interesie handlu między Galicją a Królestwem Polskiem.

O strejkach rolnych donoszą z Buczacza: obiega pogłoska, że w powiecie Buczackim w dobrach Zadorów, Łazarówka i Niskołyzy, własności spadkobierców śp. Słoneckiego i p. Mencla wybuchł strejk robotników rolnych. Już od szeregu dni robotnicy wywieszali po wsiach tablice na tykach, wzywające ludność, aby nie szła na robotę do właścicieli.

Służba dworska i włościanie odmówili dworom pracy. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Z Monasterzysk donoszą: Doszły tutaj wiadomości o strejkach rolnych w majątkach, należących przeważnie do spadkobierców Słoneckiego, Karola Mencla, Franciszka Starzyńskiego i Juljusza Starzyńskiego. Strejk ogarnął około 10 gmin. Dotąd spokojnie.

— **Z teatru.** W Wielki czwartek, piątek i sobotę, przedstawienia jak zwykle nie będzie, za to w święta i w tygodniu poświątecznym przesuną się kolejno przez scenę krakowską znane już dobrze sztuki swojskich i obcych autorów. W pierwsze święto wieczorem po raz 9-ty „Starość ukarany“ Nowaczyńskiego z p. Tarasiewiczem w roli Węgierskiego i p. Solskim w roli

Radziwiłła panie Kochanku. W poniedziałek po południu „Romantyczni“ Rostanda z p. Tarasiewiczem w roli Percineta i „Z dobrego serca“ Rydla; wieczorem „Eros i Psyche“ Żuławskiego z p. Solską w roli Psyche. We wtorek „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira, grany w tym sezonie już po raz 7-my, a w środę „Kordjan“ z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Oczywiście nie może braknąć i Fredry, którego dyrekcja często wznawia, to też we czwartek ujrzymy „Dożywocie“. W roli Łatki przypomni się Krakowowi p. Solski, Orgona grać będzie po raz pierwszy p. Zelwerowicz.

Najbliższą nowością będzie w sobotę d. 21. „Pojedynek“, 3 aktowa sztuka Henryka Livedana, grana niedawno z nadzwyczajnem powodzeniem w komedji francuskiej. Dramat ten miał już od dawna wejść na scenę krakowską, ale stanęły temu na przeszkodzie miejscowe warunki cenzuralne, które usunięte zostały dzięki pomyślnemu orzeczeniu przybocznej komisji Namiestnictwa. — Na zamknięcie tygodnia ukażą się w niedzielę 22 bm. popołud.: „Birbant“, komedya Oskara Wilda, wystawiona już ośm razy, wieczorem dnia tego „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego po raz 19-ty. W tym tygodniu rozpoczęły się próby sceniczne z nieśmiertelnego „Księcia Niezłomnego“ w przekładzie J. Słowackiego i to w tym celu, aby arcydzieło to, zapowiedziane na sam koniec kwietnia, mogło ukazać się w jak najstaranniejszem opracowaniu. Dekoracje według szkiców artysty malarza p. Karola Frycza, wykończa malarnia teatralna p. Spitziara. Kostjumy i akcesorja sceniczne już prawie gotowe. Z muzyki illustrującej sztukę, a skomponowanej przez Henryka Opieńskiego, od będzie się już w tym tygodniu próba orkiestrowa.

— *Z Akademji Umiejętności.* Dnia 26 stycznia br. odbyło się posiedzenie Komisji do badania historyi sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego. Przewodniczący przedłożył IV zeszyt VII Tomu Sprawozdań Komisji do badania historji sztuki w Polsce, który opuścił prasę z początkiem r. 1906, oraz zaznaczył, że 1 zeszyt VII Tomu został już oddany do druku. Nadto zawiadomił Komisję o dalszych pracach akademików petersburskich, którzy dla Komisji zdejmują w Królestwie Polskiem plany i fotografie z zabytków architektury.

Następnie p. Nikodem Pajzderski referował swą pracę p. t. „Kościół Filipinów w Gostyniu w W. Ks. Poznańskiem“. Jest to fundacja Adama Florjana Konarzewskiego z r. 1668. Budowlę na wzór kościoła św. Piotra w Krakowie, rozpoczęto w 1675 r. pod kierownictwem architekty Kałamacy (sic.) Z powodu śmierci fundatora, wdowa po nim, Zofja z Opalińskich Konarzewska, zadecydowała o dalszych losach fundacji. Ona to obrała za wzór dla gostyńskiego kościoła — piękną świątynię wenecką Santa Maria della Salute, dzieło Baltazara Longheny. Architekt Kałamaca w myśl danych mu wskazówek, prowadził budowę do r. 1696. W tym też roku kościół, aczkolwiek niewykończony, poświęcono i oddano na użytek wiernym. Od r. 1696 —1719 nastąpiła przerwa w budowie z powodu zamieszek wojennych. Do artystycznego wykończenia świątyni przyczyniło się w znacznej mierze powołanie w 1726 r. przez ks. Wiśniowiecką — architekty Pompea Ferrari'ego, który całej budowli nadał oryginalne piętno. Jest to centralna świątynia, jasno zakreślona w planie, słowem jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych w Polsce, który w przeciwieństwie do stylu jezuickiego, bardzo dobrze reprezentuje drugi typ monumentalnych kościołów w epoce baroka. — Referat p. N. Pajzderskiego, illustrowany doskonałymi planami i fotografiami, obudził żywe zainteresowanie i wywołał dyskusję, w której zabierali głos pp. prof. dr. M. Sokołowski i prof. Jerzy hr. Mycielski.

Z kolei prof. dr. Mycielski referował o pierwszym portrecie pierwszej żony Zygmunta Augusta, t. j. arcyks. Elżbiety, córki ces. Ferdynanda. Portret ten malowany w 1530 r., znajduje się w Hadze. Co do autorstwa, są dwie hypotezy: pierwsza, że malował go — jak przypuszcza Braedius — Bartel Beham, druga, że autorem portretu jest Jakób Seisenegger, malarz wiedeński, co też referent uważa za prawdopodobniejsze.

Następnie p. St. Zarewicz przedłożył fotografje dwóch infuł, ambony barokowej i filigranowego srebrnego relikwiarzyka z Brzozowa. Infuły te są interesującymi zabytkami rodzimego hafciarstwa z XVIII w.; 1 czerwona, ozdobiona jest złotym wypukłym haftem w stylu rokoko, druga, biała, we wzór z kwiatów i liści, wykonany ściegiem płaskim.

Wreszcie dr. Ignacy Bett mówił o nieznanym widoku Krakowa z XVIII w. w galerji Schleissheimskiej. Widok ten uważa referent za fantastyczny, „wykonany co najwyżej na podstawie ryciny. Autorem obrazu, na którym obok widoków innych miast znajduje się widok Krakowa, jest niewątpliwie malarz flamandzki Jan van Kessel (starszy), ur. w 1626 r., zmarły w 1767 r.

— **Nekrologia.**

Józef Janacek c. k. emeryt. wachmistrz żandarmeryi zmarł w Chochołowie w 52 roku życia dnia 7 kwietnia.

KWESTA WIELKANOCNA.

Katedra na Wawelu.

Wielki Piątek: 9—11 Zofia Zamoyska. 11—1 Konstancja Morawska. 1—2 Janowa Mieroszowska. 2—3 M. Hupkowa. 3—4 Emilja Zborowska. 4—5 Walerja Łozińska. 5—6 P. Klemensiewiczowa. 6—7 Andrzejowa Potocka.

Wielka Sobota: 9—11 Zofia Zamoyska. 11—1 Konstancja Morawska. 1—2 Janowa Mieroszowska. 2—3 Andrzejowa Potocka. 3—4 Emilja Zborowska. 4—5 Walerja Łozińska. 5—6 Andrzejowa Potocka.

Kościół Panny Marji.

Wielki Piątek: 8—9 Zuzanna Schoenowa. 9—10 Julia Ciechanowska. 10—11 Stanisława Tarnowska. 11—12 Helena Szarska. 12—1 Z Szarskich Merunowiczowa. 1—2 Profesorowa Brandowska z p. Henf. 2—3 Olga Ponińska. 3—4 Celina Morstinowa. 4—5 P. Swolkieniowa. 5—6 Edwardowa Korczyńska. 6—7 Felicja Dobrzańska.

Wielka Sobota: 8—9 Zuzanna Schoenowa. 9—10 Zofja Ciechanowska. 10—11 Stanisława Tarnowska. 11—12 Helena Szarska. 12—1 Z Szarskich Merunowiczowa. 1—2 Profesorowa Brandowska z p. Henf. 2—3 Olga Ponińska. 3—4 Celina Morstinowa. 4—5 P. Swolkieniowa. 5—6 Felicja Dobrzańska. 6—7 Edwardowa Korczyńska.

Kościół św. Barbary.

Wielki Piątek: 9—10 Flora Dembowska. 10—11 Zofja Zieleniewska. 11—12 Stanisławowa Tarnowska. 12—1 Janowa Konopkowa. 1—2 Zdzisławowa Tarnowska. 2—3 Romanowa Grocholska. 3—4 Aleksandrowa Mańkowska. 4—5 Marja Rettingerowa. 5—6 Helena Szarska. 6—7 z Drohojowskich Chomętowska.

Wielka Sobota: 9—10 Flora Dembowska. 10—11 Zofja Zieleniewska. 11—12 Stanisławowa Tarnowska. 12—1 Janowa Konopkowa. 1—2 Zdzisławowa Tarnowska. 2—3 Zofja Brzozowska 3—4 Ksawerowa Branicka. 4—5 Marja Rettingerowa. 5—6 Helena Szarska. 6—7 Stanisławowa Tarnowska.

Kościół św. Anny.

Wielki Piątek: 9—10 Profesorowa Brandowska i panna Henf. 10—11 z Dunajewskich Sciborowska. 11—12 Antonina Podhorska. 12—1 Panny Potockie. 1—2 Ludmiła Fedorowicz. 2—3 P. Swolkieniowa. 3—4 Z Dunajewskich Sciborowska. 4—5 Michałowa Chylińska. 5—6 Stanisławowa Ponikłowa. 6—8 Antoniowa Potocka.

Wielka Sobota: 9—10 z Dunajewskich Sciborowska. 10—11 Ludmiła Fedorowicz. 11—12 Antonina Podhorska. 12—1 Panny Potockie. 1—2 Profesorowa Brandowska i panna Henf. 2—3 P. Swolkieniowa. 3—4 Michałowa Chylińska. 4—5 z Dunajewskich Sciborowska. 5—6 Stanisławowa Ponikłowa. 6—8 Antoniowa Potocka.

(na restaurację tegoż kościoła) Wielki Piątek i **Wielka Sobota. od godziny 9 do 10 Marya Krzyżanowska, od godziny 10 do 12 M. Renetowa, od** godziny 12 do 1 Walerja Radlowa, Helena Pacakowa, od godziny 2 do 3 J. Flachowa, od godziny 3 do 4 Wanda Laskowska, od godziny 4 do 5 Zofia Łuszczkiewiczowa, od godziny 5 do 6 Anna Hauserowa, od godziny 6 do 7 Zofia Wesselowa i W. Radlowa.

Kościół OO. Franciszkanów.

Piątek: 8—9. Paulina Goeblowa. 9—10 Jadwiga Muczkowska. 10 do 11 Mączkowa, 11 do 12 Ludwika Kernowa, 12 do 1 Aniela Grodyńska, 1 do 2 Maryla Broniowska, 2 do 3 Janowa Federowiczowa, 3—4 Helena Lebensteinowa, 4 do 5 Marya Smolarska, 5 do 6 Helena Starzewska, 6 do 7 Karolina Fryben.

Sobota: 8 do 9 Paulina Goeblowa, 9 do 10 Jadwiga Muczkowska, 10 do 11 Mączkowa, 11 do 12 Ludwika Kernowa, 12 do 1 Aniela Grodyńska, 1 do 2 Maryla Broniowska, 2 do 3 Róża Smolarska, 3 do 4 Helena Lebensteinowa,4 do 5 Marya Smolarska, 5 do 6 Helena Starzewska, 6 do 7 Szumlakowska.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

W Niedzielę 15 kwietnia „Starościc ukarany.“ Nowaczyńskiego.

W Poniedziałek 16. o 3 popołudniu: „Romantyczni“ Rostanda i „Z dobrego serca“ Rydla. O 7 wieczorem: „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

We wtorek 17. „Wieczór trzech króli“ Szekspira.

We środę 18. „Kordjan“ Słowackiego.

We czwartek 19. „Dożywocie“ Fredry.

W sobotę 21 „Pojedynek“ sztuka w 3 aktach St. Lavedana (nowość.)

W niedzielę 22. o godzinie 3 popołudniu „Birbant“ Wildego; o 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.

Kroniczka literacko-artystyczna.

Ferdinand Hoesick. „Preludya“. (Monte Carlo. W Montmorency. Śmierć Juliusza de Goncourt. Z wrażeń paryskich. Przed obiadem.) Warszawa. Nakład Księgarni F. Hoesicka. 1906

(z. s.) Ferdynand Hoesick pisuje zwykle obszerniejsze studya historyczno-literackie, niekiedy jednak kreśli od niechcenia drobne belletrystyczne obrazki, w ujęciu i wykonaniu których bardzo często literatura trzyma pierwsze skrzypce. W zbiorku powyżej wymienionym, składającym się z pięciu opowiadań, dwa środkowe („W Montmorency“ i „Śmierć Juliusza de Goncourt“) wchodzą niemal bezwzględnie w zakres anegdotycznej historyi literatury, dwa zaś skrajne („Monte Carlo“ i „Przed obiadem“) wraz z szkicem, opisującym „kabarety“ paryskie, mogą być uważane równie za fantazye wyobrażeń, jak i za wspomnienia osobiste. „Preludya“, posiadające zalety literackie, które polecają je uwadze krytyków, liczyć nadto mogą na życzliwe przyjęcie przez szerokie koła czytelniczek i czytelników.

M Gorkij. „Dzieci słońca“. Dramat w czterech aktach. Tłómaczyła z rosyjskiego Helena Radlińska-Boguszewska. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1906.

(z. s.) Niektóre rosyjskie utwory teatralne, a w szczególności często w ostatnich czasach na język polski tłómaczone sztuki Maksyma Gorkija, łatwiej zrozumieć i ocenić można z czytania, niż z przedstawień scenicznych, te ostatnie bowiem u nas nie dość jasno uwydatniają myśli przewodnie i intencye dzieł, na wskroś celowych i tendencyjnych. Dobrze więc uczyniła zasłużona firma księgarska Gebethnera i Wolffa (która dotąd w zakresie scenicznym wydawała tylko małe, jednoaktowe komedyjki dla teatrów amatorskich) drukując obecnie swoim nakładem przekład „Dzieci słońca“, dramatu nie stojącego wprawdzie na szczytach wielkiej sztuki, budzącego jednak żywe zajęcie jako utwór, odźwierciedlający w sobie wiernie zbiorową duszę narodu rosyjskiego. Dusza ta, chociaż bardzo młoda i naiwna, rozkładała się i nikczemniała niedawno jeszcze w beznadziejnym pesymizmie, lub zaparciu i cynizmie klas inteligentnych, oraz w dzikiem barbarzyństwie i głupocie nieoświeconych i nieuświadomionych mas ludowych. Uzdrowi ją może wolność, o którą współziomkowie Gorkija zdają się teraz walczyć z gorączkowym zapałem.

Lafcadio Hearn. „Ko-ko-ro“. Nakład Spółki wydawniczej polskiej. Kraków 1906.

(z. s.) Autor „Ko-ko-ro“, Lafcadio Hearn, urodził się w Grecji z rodziców Anglików. Burze życia zaniosły go aż do Japonji, gdzie się naturalizował i pojął Japonkę za żonę. Prastara kultura kraju wschodzącego słońca, który ukochał gorąco i szczerze, wywarła na nim głębokie wrażenie. Czas jakiś utrzymywał się z lekcji prywatnych, wkrótce jednak powołany został do uniwersytetu w Tokio na profesora literatury angielskiej. Dzieła jego, pisane z głębo-

ką znajomością stosunków, panujących we wszystkich warstwach społecznych Niponu, ogrzane ciepłem szlachetnych poglądów, połączonych z bystrą i ścisłą obserwacyą, zdobyły szybko powszechne uznanie. Tłomaczono je na wszystkie języki europejskie. Do najprzedniejszych i najbardziej interesujących należą opowiadania, zatytułowane „Ko-ko-ro“, ukazujące się obecnie w polskim przekładzie na widok publiczny. Nazwa powyższa, nie dająca się odtworzyć w jednym wyrazie, oznacza to wszystko, co obejmujemy pojęciami: ducha, odwagi, uczucia, stanowczości, godności wewnętrznej i serca. Na tę śliczną i bardzo zajmującą książkę zwracamy uwagę naszych czytelników.

Ze świata.

* *Świnka artystki.* Dotychczas panie oprowadzały po ulicach tylko swoje pinczerki, pudelki i t. p. czworonogie stworzenia, obecnie w Ameryce nowy zapanował obyczaj. Przed kilku tygodniami Nowy York ubawił się oryginalnym pomysłem. Oto na ulicy ukazała się znana młoda artystka La Harte prowadząc na smyczy... świnkę. Ma ona złocone raciczki i jak zapewnia jej właścicielka odznacza się większą o wiele inteligencją niż psy. Ma się rozumieć, że pojawienie się na ulicy takiej pary, tem więcej, że sama pani La Harte jest zachwycająco piękną, wywołało nawet w New Yorku sensację. Na około niej utworzył się krąg ciekawych, tak, że w końcu na ulicy, którą szła ruch zaczął się zatamowywać. Policyant wreszcie zażądał od panny La Harte, aby wróciła do domu, ta jednak z oburzeniem...... nawymyślała stróżowi bezpieczeństwa. Wreszcie wstąpiła do kawiarni. Tam jednak pojawienie się jej narobiło tyle historji, że aby ją zobaczyć poprzewracano stoły, bufet i t. d. Wreszcie na prośby właściciela kawiarni panna La Harte opuściła jego lokal i z całą powagą automobilem powróciła do domu.

Ciekawym opowiada panna La Harte, że świnkę dostała w prezencie od jednego z swoich gorących wielbicieli i że rodowód tej czworonożnej przyjaciółki jest tak znakomity, iż z niejedną książęcą genealogją może iść w paragon.

* *Znalezione skarby.* W Einsbüttel natrafili robotnicy przy robotach przygotowawczych do budowy domu na wielki skarb. Mianowicie w głębokości 5 metrów trafili na sklepienie; po rozbiciu go, ujrzeli wewnątrz kurytarz, w którym na ziemi stały trzy skrzynie. Po otwarciu ich okazało się, że są napełnione monetami złotemi i srebrnemi z bardzo dawnych czasów.

Zawiadomiono policję, która wzięła skrzynie w przechowanie. Przy badaniu okazało się, że znajdują się między nimi złote pieniądze z 9 wieku, później talary z r. 1121, bawarskie i florentyjskie monety złote z 13 wieku, oraz wiele austrjackich monet z czasów Karola V i Ferdynanda I. Wartość znalezionych skarbów obliczają na 2 miliony koron.

* *Artystyczne małżeństwo.* Wielką senzację wywołało w Paryżu przed kilku dniami zniknięcie nagle znanej aktorki p. Simony Le Bargy, która porzuciwszy męża również aktora, i scenę wyjechała nagle do Londynu. Głębszy powód tej sprawy jest ten, że w pani Limone zakochał się syn byłego prezydenta Francji Periera. Jest on słuchaczem prawa na uniwersytecie paryskim no i w przyszłości spadkobiercą fortuny 50—60 milionów. Pani Simona pragnie uzyskać rozwód, czemu prawdopodobnie mąż jej bardzo sprzeciwiać się nie będzie. Bawi on obecnie w Cairo, gdzie występuje na rzecz ofiar w Courrieres. „Niewdzięczność“ pani Simony nie była dla niego niespodzianką, gdyż już od dłuższego czasu stosunki ich były bardzo naprężone.

* *Oficer w pierzu.* Oryginalna sprawa toczy się obecnie w Aldershot w Anglii przed sądem wojennym. Pierwszy raz rozprawa w sprawach wojskowych prowadzona jawnie. O co chodzi?

Otóż porucznik Clark-Kemedy powrócił po dłuższym urlopie do pułku w Aldershot. Zameldował się, według przepisu u pułkowego doktora, a ten po zbadaniu go, orzekł, że oficer cały jest strasznie brudny i zaniedbany, usta, zęby od tygodni nie czyszczone, a włosy pełne różnych żyjątek. Zameldował tę sprawę pułkownikowi, ten zaś oburzony wyraził życzenie, że ponieważ on ze stanowiska władzy ukarać go nie może, jego właśni koledzy powinni wpłynąć na niego, aby się po rządku nauczył.

Adjutant jego zakomunikował wiadomość tę oficerom pułku, a ci złożyli sąd nad nim. Skazali go na specjalnego rodzaju kąpiel, która tak się od była. Oficera Clark rozebranego wsadzono do wanny pełnej nafty, teru, gorącej wody i t. p. W tem go wykąpano, następnie zaś natarto mu ciało lepką masą, a wreszcie osypano go pierzem, które wybornie do ciała mu się przylepiło. Clark wyrwał się w końcu z rąk swych towarzyszy i uciekł do swojego pokoju, zamykając drzwi na klucz. Ale i tu za nim oficerzy pobiegli i dobijając się, wysadzili wreszcie drzwi. Clark, który tymczasem zdążył się ubrać w płaszcz i wyskoczył oknem udał się do sąsiedniego hotelu i tu noc przepędził.

Obecnie sprawę rozpatruje sąd wojenny i ciekawa rzecz jaki będzie wyrok. Na ławie oskarżonych zasiadło 5 oficerów. Głównie chodzi o to, czy wolno oficera ubierać w pierze?...

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Para królewska odwiedziła tu rannych w szpitalu, gdzie zabawiła dłuższy czas. Wczoraj wieczor. niebo było przesłonięte, przez lekki spad popiołu. Ludzie wyglądają jak automobiliści, gdyż wszyscy noszą maski i odzież chroniącą od kurzu, wszyscy są okryci białym popiołem. Koło północy opad prawie zupełnie ustał, jednak w innych miejscowościach trwa dalej. W Torre del Greco pracują ciągle nad usunięciem popiołu i piasku z dachów, przyczem czynną jest straż pożarna. Prezydent ministrów Somnino zwiedził miejscowości dotknięte klęską i wszędzie zachęcał do prac ratunkowych. Automobil ministra ugrzązł w masach popiołu tak iż z trudem go wydobyto. Wczoraj przyjął król na posłuchaniu prezydenta ministrów, poczem odbył naradę z posłami neapolitańskimi. W sprawie akcji ratunkowej w całym kraju zbierają składki. Papież ofiarował 10 tysięcy lirów.

Neapol. Król i królowa dziś o 6 rano wyjechali automobilem do miejsc zagrożonych. Deszcz popiołu trwa dalej, choć z mniejszą siłą. Powietrze jest gęste i bardzo duszne. Wezuwiusz nie jest widzialny.

Neapol. Dekret prezydenta ministra ustanawia komisję pod przewodnictwem ks. Aosty dla rozdziału zapomóg. Sonnino oddał do dyspozycyi komisji na razie pół miliona lirów.

Neapol. Deszcz popiołu, choć nieco słabszy, trwa dalej. W Porre del Greco, Resina, Sonna, Sant Anastazia i w prawie wszystkich miejscowościach powiatu Nola, deszcz popiołu jest jeszcze bardzo silny. Wszędzie bez przerwy trwają roboty około usuwania z dachów popiołu i piasku. Wszędzie wysłano wojskowe i cywilne oddziały ratunkowe. Do Porre del Greco i Ottajano odeszły oddziały rzymskiej straży ogniowej. Również z Florencyi i Palermo oczekują przybycia straży pożarnej. W Ottajano wydobyto 6 dalszych zwłok.

Telegramy.

(Z dnia 12-go kwietnia.)

Okólnik namiestnictwa do szkół średnich.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza nast. okólnik namiestnictwa do dyrekcji wszystkich gimnazjów i szkół realnych: Celem zapobieżenia możliwym nadużyciom poleca się dyrekcji, aby od prywatystów i eksternistów, przystępujących do jakichkolwiek egzaminów, jak do egzaminu prywatnego wstępnego do klasy wyższej aniżeli do I — o ile nie byli uczniami zakładu i nie są jej osobiście znani, zawsze zaś od prywatystów i eksternistów, chcących przystąpić do egzaminu dojrzałości lub do egzaminu nadzwyczajnego, żądała załączenia do odpowiedniego podania wyraźnej fotografji egzaminanda, zaopatrzonej na odwrotnej stronie potwierdzeniem identyczności osoby, którą fotografia wyobraża, przez władzę polityczną tj. przez starostwo, dyrekcję policji, magistrat m. Lwowa i Krakowa, wedle tego, gdzie petent jest osiadłym.

Kolportaż na Węgrzech.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych przywrócił prawo kolportażu dla dzienników.

Prasa węgierska o mowie Weckerlego.

Budapeszt. Dzienniki omawiają przychylnie wczorajsze przemówienie programowe dra Weckerlego, podnosząc, że i teraz jeszcze trzeba się zabrać do dalszej walki o prawa narodu.

Strejk w Paryżu.

Paryż. Posłańcy pocztowi i telegraficzni od byli wczoraj wieczorem zgromadzenie, na którem postanowili zastrejkować jeżeli nie otrzymają dziennej płacy 5 franków: Uchwalono tak że ustawić koło urzędów pocztowych straże celem uniemożliwienia pełnienia służby przez nie strejkujących.

Paryż. Przez całą noc urzędy pocztowe były obsadzone wojskiem. Wozy z depeszami były eskortowane przez żołnierzy. Słychać, że liczba strejkujących wzrasta, a żołnierze pełnią niektóre funkcje pocztowe.

Eksplozya w kościele.

Lens. Wczoraj wieczorem eksplodował naboj dynamitu w kościele w Montygny i wyrządził znaczną szkodę.

Z Courrieres.

Lens. Ubiegłej nocy przyszło do burzliwych zajść i bójki koło szybu IV, przyczem 2 żandarmów odniosło ciężkie rany.

Z ruchu marjawickiego.

Łódź. W miasteczku Błonie odbili katolicy kościół Marjawitom.

Sprawa napadu na bank moskiewski.

Jarosław (Pet. aj. tel.) Na dworcu tutejszym aresztowano pewnego młodego człowieka, który chciał wysiąść z wagonu. Podaje on, że jest synem moskiewskiego lekarza i brał udział w napadzie na bank w Moskwie.

Wobec spodziewanych rozruchów.

Jekaterynosław. (Pet. aj. tel.) Jeneralny gubernator ogłosił ostrzeżenie przed rozruchami antiżydowskimi i zapowiedział użycie najostrzejszych środków dla ich stłumienia. Przedstawia on, że wszystkie klasy ludności są carowi równie drogie; wszyscy są dziećmi tej samej ojczyzny.

Komitet dla spraw finansowych.

Petersburg. Na podstawie ukazu z 11 kwietnia utworzył się zamianowany przez cara komitet, do którego należą także: prezydent rady ministrów, minister skarbu i kontrolor państwowy. Komitet zajmować się będzie sprawami finansowemi, a głównie pożyczkami państwowemi, przed przedłożeniem ich ciałom ustawodawczym.

Z Dalekiego Wschodu.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Japonia żąda od Chin otwarcia Mukdenu i prowincyi Antung już w przyszłym miesiącu dla handlu światowego.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Wydawca i Redaktor odpo[wie]dzialny: Dr Antoni Bea[..]

W Drukarni »G[...]

w Krakowie, [...]

S. Toma[...]